

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:	
rocznie . . . . .	rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . . .	rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . . .	rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.	
Dopłata za odnośnienie—15 kop. kwartalnie.	
Z PRZESYŁKĄ:	
rocznie . . . . .	rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . . .	rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . . .	rb. 1 kop. 20

# TYDZIEŃ

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.  
Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6 od wiersza.  
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20  
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.  
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

## Tomaszowska

### 7-klasowa SZKOŁA HANDLOWA (PIOTRKOWSKA GUBERNIJA).

Egzaminy wstępne—20 sierpnia (2 września); lekcje—4 (17) września. Prośby o przyjęcie do przygotowawczej (niższej i wyższej), oraz pierwszej, drugiej i trzeciej klas, na imię Dyrektora szkoły, przyjmują się do 1 września codziennie. (3-2)



W Niedzielę, d. 23 sierpnia jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

#### ś. p. Henryka Siemiradzkiego

o godz. 9-ej rano w Kościele O. O. Paulinów na Jasnej-Górze odprawione zostanie nabożeństwo za spójność jego duszy, na które pozostała żona z dziećmi zapraszają krewnych i życzliwych.

(W. B. O. 4743).

(1-1)

### SZACHOWNICA.

Tak zwana szachownica, jak wiadomo, ma miejsce wówczas, gdy posiadłość ziemską składa się z mnóstwa działków, porozrzucanych bezładnie wśród takichże działków innych właścicieli. Zjawisko to spotyka się w olbrzymiej większości wsi Królestwa Polskiego ku nieobliczonej szkodzie włościan.

Pierwszym i najgłówniejszym dla gospodarza skutkiem szachownicy jest brak prawidłowej komunikacji z oddzielnymi działkami jego posiadłości. Wobec tego, jest on zależnym w zasiewach od swoich sąsiadów; jeżeli np. tamci w jesieni zasiali zboże, to bez szkody dla ich plonów nie może on zasiał na wiosnę owsa, i t. p. Z musu więc naśladuje ich płodozmian—i, dzięki szachownicy, kwitnie trzypolówka, t. j. najwięcej przestarzały sposób gospodarki, zwłaszcza przy niewystarczającej ilości łąk w stosunku do ogólnej powierzchni ornych gruntów włościańskich w Królestwie Polskiem (zaledwie 15,90%). Jest to jedna z przyczyn że włościanie nasi mają mało nawozu i, *eo ipso*, słabe urodzaje. W gubernii piotrkowskiej cały nawóz idzie zwykle pod kartofle, stanowiąc główny pokarm włościanina; a dla zupełnego wyczerpania nawiezionej gruntu po kartoflach sieją ozime zboża—z bardzo lichym rezultatem. Szkodliwy wpływ takiego odżywiania gruntu jest stwierdzony przez badania naukowe;

Drugą z kolei złą stronę szachownicy stanowią nieprawidłowe figury działków. Pochodzi to z niezwykłej długości miedz; zachować ich linię prostą jest dla oracza prawie niepodobnym. Każdą nieprawidłowość powtarzają sąsiedzi; miedze wyginają się z czasem coraz więcej, i zdarza się, że ostatni, na granicy wsi, pas gruntu miejscami przerywa się zupełnie; pojawiają się działki pozaokrągłe, wielokątne i wogóle niedogodne do prawidłowej uprawy. Jednocześnie—wskutek ciągłych podziałów spadkowych, zmniejsza się nieproporcjonalnie szerokość działków w stosunku do ich długości: Wiadomo zaś, że im większą jest długość prostokąta w stosunku do jego szerokości przy jednej i tej samej powierzchni, tem dłuższą jest linia obwodu; to też bywają działki włościańskie, w których 10% powierzchni odpada na miedze (przy prawidłowej figurze odpada tylko 1%).

Potrzenie, samo rozdrobnienie posiadłości na mnóstwo działków pociąga złe skutki. Przede wszystkim, narówni z nieprawidłowością figur działków, powiększa ono stratę gruntu pod miedze. Następnie, nad miarę długą li-

nija graniczna wszystkich działków razem wziętych ułatwia sąsiadom naruszenia własności, powodując ciągle spory, bójki i t. d.; ułatwia także przerzucenie się chwastów i różnych chorób zboża z sąsiednich pól. Dalej, masę czasu traci się bezużytecznie na przenoszenie się z miejsca na miejsce, nie mówiąc już o tem, że gospodarka na wielu rozrzuconych działkach jest trudniejsza i kosztowniejsza. Wreszcie, rozdrobnienie posiadłości w najwyższym stopniu utrudnia najniezbędniejsze meljoracje, jak np. przeprowadzenie rowów, wałów ochronnych, i t. d.

Nakoniec, *poczwarne*, znaczna odległość działków od punktu zamieszkania właściciela, i poszczególnych działków jeden od drugiego—znakomicie zwiększa koszt robot polnych, a często nie można zdążyć ze zwózką przed deszczem. Te są główne niedogodności szachownicy.

Dla usunięcia jej przedsięwzięto w różnych miejscach rozmaite środki, które można podzielić na trzy stopnie.

Pierwszym stopniem jest t. zw. *konsolidacja*, zastosowana w prowincji Nassau i w całych prawie Niemczech południowych. Ma ona na celu przeprowadzenie dróg do wszystkich działków, (co czyni właściciela niezależnym od sąsiednich gruntów)—i wyprostowanie ich granic. Zład widać, że konsolidacja ma racyję bytu, gdy posiadłości są przeważnie bardzo drobne i z niezbyt licznych działków złożone, oraz gdy zabudowania stanowią znaczną część ich wartości, tak, że nie opłaca się ich przenosić.

Stopień drugi, *kommasacja* (Saksonia i Niemcy północno-zachodnie) oprócz powyższych dwóch zadań zajmuje się trzecim, mianowicie łączeniem wszystkich działków posiadłości w jedną całość; usuwa więc niedogodność, rozpartzoną wyżej w punkcie trzecim. Reforma ta jednak nie była połączoną z osiedlaniem włościan każdego w jego posiadłości, i dla wysokiego kosztu przynosin i przez wzgląd na naturalne przywiązanie do dawnej siedziby, i wreszcie ze względów ogólniejszej natury, jak bliskość do szkoły wiejskiej, i t. p.

Ostatni i najdoskonalszy stopień zaokrąglenia posiadłości przedstawia *kolonizacja* (Poznańskie, Prusy wschodnie i Zachodnie). Zawiera ona w sobie i przeprowadzenie dróg, i wyprostowanie miedz, i połączenie wszystkich działków w jedną całość, a prócz tego przeniesienie wszystkich zabudowań każdego gospodarza na jego posiadłość. Jednym z najcenniejszych skutków kolonizacji jest fakt, że raz zaokrąglona posiadłość nader rzadko bywa dzieloną, ponieważ gospodarz bardzo prędko przekonywa się o jej większej wydajności, i silniej przywiązuje się do niej.

Powstaje więc pytanie, który z trzech wymienionych stopni najlepiej odpowiada naszym potrzebom?

Wobec liczebnej przewagi większych gospodarstw nad małymi, i wobec rozdrobnienia ich na mnóstwo działków, konsolidacja nie zdaje się odpowiednią. Z drugiej zaś strony materialne środki naszych włościan są niewystarczające dla poniesienia wysokich kosztów przesiedlenia, związanego z kolonizacją. Należałoby więc, zadawalniając się narazie kommasacją, zachęcać włościan do zupełnej kolonizacji

### Na IV-klasowej pensji prywatnej HENRYKI DOMAŃSKIEJ w PIOTRKOWIE

zapisy rozpoczęły się dnia 20 sierpnia; egzamina wstępne i powakacyjne odbędą się 1, 2, 3 i 4 września; lekcje rozpoczynają się dnia 5-go września. (6—5)

### AKUSZERKA i MASSAŻYSTKA Rössler

przeprowadziła się na Stary Rynek dom Litmanowicza dawniej D-ra Glikmana № 11. (2—2—2)

### Zawiadomienie!

Sklep spożywczy „EKONOMIJA” otworzył w domu własnym przy alei Aleksandryjskiej pod № 29 w Piotrkowie

### ⇒ Mleczarnię ⇐

z odkrytą werandą, gazowym oświetleniem i gazetami. Po południu grywa codzień bezpłatnie utwory wyborowe

### GRAMOFON.

Ceny dla wszystkich przystępne! (3—1)

udzielaniem taniego kredytu, a gdzie można i budulec z lasów skarbowych. Trzeba przytem zaznaczyć, że absolutne połączenie wszystkich działków każdej posiadłości nie zawsze jest konieczne i wykonalne. Również i podział gruntów wspólnych nie potrzebuje być doprowadzany do ostateczności; owszem, grunt taki zawsze się przyda, czy to na potrzeby ogółu, czy też na pastwiska dla najbiedniejszych gospodarzy.— Olbrzymią trudność stanowi sprawiedliwe ustosunkowanie obszaru gruntów przy zamianie lepszych na gorsze i odwrotnie, zwłaszcza wobec skomplikowanych warunków gospodarki włościańskiej. O żadnym szablonie mowy tu być nie może.

Wobec nieuniknionych z biegiem czasu zmian, powodowanych spadkami, sprzedażami, i t. d. należałoby powtarzać zaokrąglenie posiadłości w każdej wsi periodycznie, np. co 30 lat; byłoby więc może praktycznym ustanowieniem do spraw tych stałych komitetów powiatowych z osób odpowiednio uzdolnionych. A że wiele niezbędnych melioracji najłatwiej dałoby się zaprowadzić jednocześnie z usuwaniem szachownicy, bardzo więc pożądanem byłoby mieć w składzie wspomnianych komitetów, t. w. «inżynierów kultury», dla wykształcenia których mógłby być utworzony na wzór zagranicy specjalny wydział przy naszej politechnice lub uniwersytecie. Postanowienia 1-ej instancyi podlegałyby apelacji i kasacji. Co się tyczy terminu wprowadzenia w wykonanie raz zatwierdzonego planu kommasacji, to nie powinien on być ani zbyt krótkim, aby dać czas włościanom na przygotowanie się do zmian—ani zbyt długim, aby uchronić grunt mający być zamienionym od możliwej gospodarki rabunkowej poprzedniego właściciela.

Co się tyczy praw osób trzecich, jak wierzycieli, dzierżawców, i t. d., to wszelkie pretensje ich straciłyby podstawę, skoro by była przeprowadzona zasada, że nowe działki stanowią zupełny ekwiwalent dawnych. Co najwyżej dzierżawcy mogą rościć pretensje do rozwiązania kontraktu i zwrotu nakładów. Przeniesienie długów hipotecznych na nowe posiadłości winno być obowiązkowe.

Przykład wielu miejscowości Austrii stwierdza, jak opornie posuwa się sprawa usunięcia szachownicy, jeśli nie zachęcać do niej umiejętnie włościan. Zachęta taka jest wprost niezbędną, i powinna polegać przedewszystkiem na zmniejszeniu do minimum kosztów: instytucje kommasacyjne powinny pracować darmo, korespondencja — być wolną od stempla, wreszcie nowe działki mogłyby przez czas jakiś korzystać z ulgi w podatkach. Dalej,

bardzo ważnym jest rozciągnięcie kommasacji na najinteligentniejszą warstwę drobnych właścicieli: drobną szlachtę i mieszkańców osad, którzy łatwiej rozumieją dobrodziejstwa kommasacji i swoim przykładem pociągnąć mogą włościan. Usunięcie szachownicy powinno być ze strony włościan aktem dobrowolnym, a najsilniejszą ku temu podnieta byłoby: 1) zaprowadzenie hipotek powiatowych dla włościan, którzy się pozbyli szachownicy; 2) dostarczenie im kredytu długoterminowego na wydatki połączone z kommasacją.

Należy dodać, że w miejscowościach, gdzie włościanie mają jeszcze prawo serwitutów na cudzym gruncie, usunięcie szachownicy nie może być stosowane z uwagi, że przy zniesieniu serwitutów wypadnie cały system kommasacji przerabiać nanowo.

5.

## O lecznictwie i szalbierzach.

napisał *Dr. Weinzieher.*

(Ciąg dalszy).

II.

A jednak granice lecznictwa są dzisiaj dość jeszcze szczupłe. Znamy wiele chorób, wobec których medycyna jest zupełnie lub prawie zupełnie bezsilna; gdy np. niezbędne do życia narządy uległy zbyt głębokim zmianom, wtedy medycyna nic już nie poradzi. Z drugiej strony istnieją choroby, sprawiające najcięższe zaburzenia, nie poddające się żadnemu wprost leczeniu, ale mogące ustąpić przy lada wstrząśnieniu psychicznym. Hysteryczka, od dłuższego czasu sparaliżowana i bezskutecznie leczona, na wieść o pożarze w domu może naraz odzyskać władzę w porażonych częściach ciała. Większość cudownych napozór uleceń należy do rzędu powyższych zjawisk. Stan psychiczny chorego niewątpliwie wpływa na przebieg cierpienia. Wiara w skuteczność leczniczą, w możliwość wyzdrowienia, którą lekarz poddaje choremu, nieraz dodatnio wpływa na przebieg choroby, i odwrotnie: brak wiary w skuteczność leku, brak zaufania do lekarza, przygnębienie i apatia, wywołane utratą pewności wyzdrowienia wpływają ujemnie na jej przebieg. Każdemu lekarzowi zdarza się obserwować np. suchotników, cieszących się pomimo rozwiniętej choroby niezłym stanem zdrowia dopóki nie znają istoty swego cierpienia; wystarczy jednak, aby im kto nazwał właściwe ich cierpienie, a zaczynają szybko podupadać na zdrowiu, i choroba z błyskawiczną niemal szybkością zabija swoją ofiarę. Gdy do powyższego dodamy ogromną zmienność najroz-

maitszych stanów chorobowych, na którą lekarz najmniejszego wpływu nieraz mieć nie może (któż np. jest w stanie przewidzieć lub przeciwdziałać komplikacjom, jakie zająć mogą podczas szkarlatyny, tyfusu brzuszego lub wielu innych chorób), zrozumiemy poniekąd, czemu przypisać należy dość częste narzekania na stan wiedzy lekarskiej. Gusta i zabobony, jakie spotykamy u ludu prostego, znajdują łatwo posłuch nawet w sferach ludzi inteligentnych, skoro zakradła się do nich ciężka nieuleczalna choroba. Oto inteligentna matka czuwa nad łóżem swego jedynaka, dotkniętego zapaleniem gruczołczem mózgu. Któż ją przekona, że niema już ratunku żadnego dla jej dziecka, że ono musi umrzeć? Pierwszy lepszy znachor lub owczarz, obiecujący uzdrowienie, staje się dla niej wyrocznią.

Biadamy nad ciemnotą ludu, który wierzy w «uroki» i stara się im zapobiedz przez noszenie amuletów lub używanie rozmaitych zaklęć; litujemy się nad jego zaufaniem, gdy nam prawi o kołtunach wewnętrznych i zewnętrznych, gdy z zapalem, godnym lepszej sprawy, gotów jest przelać sporą ilość krwi własnej gwoli «oczyszczeniu» lub «uspokojeniu» jej; żałujemy sił zdrowotnych i ogromu środków materalnych, jakie lud prosty w swej ciemnocie ponosi dzięki niewłaściwemu powierzeniu swego głównego klejnotu—zdrowia osobom do tego jaknajmniej powołanym; sami jednak z niemniejszym zapalem, a czasami fanatyzmem gotowi jesteśmy poddać się wszelkim kuracjom w rodzaju homeopatycznej, kneipowskiej i t. p. lub zaufać t. zw. naturarzcom i innym szalbierzom, których «cudowne» metody lecznicze zdołały nas oślnić, wyrugowawszy zdrowy rozsądek i krytykę wszelką.

O niektórych twórcach owych «cudownych» metod leczniczych, którzy znaleźli gorących zwolenników w najrozmaitszych krajach europejskich słów parę powiedzieć zamierzam.

Pierwsze miejsce należy się tu homeopatji, stworzonej przez Hahnemanna. Wiemy już, na czym oparł Hahnemann swoją naukę.

W głównem swem dziele «Organon der rationellen Heilkunde» (1810 r.) usiłuje on dowieść, że siła lecznicza natury całkiem albo prawie całkiem pozbawiona jest zdolności usuwania chorób. A ponieważ po użyciu nalewki z kory chinowej spostrzegał czasami gorączkę, wynioskował stąd, że «podobne leczy się podobnem» i wniosek ten postawił, jako naczelną zasadę wszelkiego lecznictwa. Tym teorjom Hahnemanna doświadczenie lekarskie zadało kłam jaknajoczywistszy. Właśnie bowiem postępowanie homeopatyczne, które równa się

## Leon XIII jako socyolog.

W *Revue des Revues* zamieszczono ciekawy artykuł, zatytułowany «Un catéchisme social au XIX siècle», którego autorem był Papież Leon XIII i który stręściła «Gazet. Warsz.»

Jak wiadomo, zmarły Ojciec Św. zabierał już niejednokrotnie głos w sprawach społecznych, w encyklikach, które wywarły silne wrażenie. Obecna praca jest tem ciekawszą, że zawiera poglądy Leona XIII z czasów, gdy nie stał jeszcze na czele Kościoła, był tylko gorliwym sługą jego.

Redakcja *Revue des Revues* zamieściła przedmowę do wyżej wymienionego artykułu, którą, jako nadzwyczaj charakterystyczną, podajemy w tłumaczeniu dosłownem. «Ludzkość współczesna znajduje się w dziwnych warunkach, prądy najróżniejszych idei krzyżują się między sobą i zmuszają ją bądź pysznić się dokonanym postępem, bądź też trwożliwie, z niepewnością wpatrywać się w mrok przyszłości. Z dumą oglądamy się na przeszłość, lecz nie mamy już prawie wcale energii, koniecznej do dalszej walki—praca już nas zużyła. Namiętna walka egoizmów, budząca nas czasami z letargu, czyni wrażenie baniek mydlanych, niknących bez śladu po kilku chwilach błyskotliwej egzystencji. Znajdujemy się w tym sta-

nie, przepowiedzianym przez autora *Reflexions sur l'Etat et l'Eglise*, że na najgłębsze, nie dające się zbić prawdy zwracamy tyleż uwagi, co na zwykłe plotki. Ludzie najwięcej wierzący podlegają wątpieniom, a ci, co zachowali w duszy czystość wiary, boją się nawet o tem myśleć. My rozumiemy zbyt wiele, a niczego nie kochamy, niczem nie zachwycamy się. Przekonania głębokie i namiętne są rzadkie; nie mamy też wielkich czynów, wielkich charakterów, jak za dawnych czasów».

«Płyniemy po falach wzburzonego oceanu bez kompasu, siłą bezwładności, nie trzymamy się żadnej drogi, zmieniamy ją co godzina. Braknie nam silnych przekonań, któreby uleczyły naszą chorą wolę, a raczej nawet ją wskrzesiły, gdyż dawno w nas zamarła. Zkądżeż więc mamy spodziewać się lekarstwa, któreby w nasz organizm wlało duszę, siłę, jeśli nie od Pasterza wierzących, którego własna siła promienieje jak słońce, daje ciepło, światło wszystkiemu, co żyje i cierpi».

«Oto są przyczyny, dla których uważaliśmy za konieczne zaczerpnąć z wysokiego źródła nieco ożywczej wody. W chwili rozpacz, przedśmiertnej tęsknoty, czyż nie potrzeba nam pociechy? Słabnąca energija wzmożni się, gasnąca wiara zagoreje silnym płomieniem przy zetknięciu się z niezachwianą energiją, twardą wiarą».

«Boyer d'Agén, historyograf Papieża Leona XIII podjął się łaskawie pracy zebrania nam kilku myśli tego, którego niezłomna wola w połączeniu z głęboką wiedzą i wiarą gorącą nakazują schylić przed nim czoło, zarówno wierzącym, jak i sceptykom naszego wieku. Ojciec Święty, gdy jeszcze był kardynałem, podkładał Boyerowi d'Agén swoje poglądy, które redakcja *Revue des Revues* ogłasza, a wiemy, że pozostał im wiernym przez całe swe życie. W tych niewydanych kartkach odbija się wyraziście sposób myślenia wielkiego starca».

Tyle wstępu od redakcyi francuzkiego miesięcznika. Te kilkanaście wierszy charakteryzuje nastrój myślącego ogółu. Nie znajdujemy w nich ogłoszenia «bankructwa wiedzy», lecz szczerze przyznanie się do prawdy, że ludzkości zamało jest wiedzieć: ludzkość po za wiedzą *pożąda idei*, któraby kierowała jej czynami, pożądaniami, myślami i nie martwej idei, ale ożywionej wiarą, niedopuszczającą żadnych wątpień, idei potężnej, któraby zaważnęła ogółem.

Przechodzimy teraz do streszczenia samego artykułu.

Mówiąc o stosunku jednostki do społeczeństwa, Leon XIII wypowiedział zdanie, że Bóg jest założycielem społeczeństwa i że człowiek po za niem istnieć nie może. Na potwierdzenie tego przytacza zdanie ekonomisty Bastiata,

zupełnemu wstrzymywaniu się od interwencji lekarskiej, dowiodło, że wiele chorób ustępuje dzięki samolecznym siłom ustroju, już to drogą prawidłowej przemiany materii, już to drogą wydzielin nieprawidłowych. Co się zaś tyczy chininy, to przecież przez miliony ludzi używana w nadzwyczaj rzadkich tylko wypadkach powoduje ona pokrzywkę z b. słabą następną gorączką. Wszelako zupełnie bezkrytyczną i niemal dziecinnie naiwną jest metoda, którą Hahnemann posługiwał się w badaniach swych nad skutecznością rozmaitych środków lekarskich. Osobnik, użyty do doświadczeń, najczęściej sam lekarz, bierze określoną dawkę pewnego środka i komunikuje badającemu lub sam notuje z nadzwyczajną skrupulatnością w ciągu kilku następnych tygodni wszystkie spostrzeżane u siebie zmiany. Oto Lycopodium — proszek obojętny zupełnie, którym posypuje się pigułki, stosowany w sposób homeopatyczny, t. j. w 30 znanych nam potencjach wywołuje, według Hahnemanna aż 1608 objawów, przyczem skutek trwać może aż do 40—50 dni. Tak więc, np. pod № 39 znajdujemy: ogromną lekliwość, № 43 — niezadowolenie, № 45 — gniewliwość, № 170 — trzęsienie w głowie przy mocnym stąpnięciu, № 186 — włosy na głowie wypadają w okropny sposób, № 183 — włosy siwieją, № 237 — jęczmienie na oku, № 246 — śluz w oczach, № 315 — swędzenie w nosie.

(c. d. n.)

— **O lombardach prywatnych** pisze p. Koszutski w «Gońcu Handl.», co następuje:

«Jeśli zło stopniować można, to najwstrętniejszym jest takie, które dotyka, lub krzywdzi ludzi ubogich. Do takich krzywdzicieli zaliczyć trzeba, w pierwszym rzędzie, rozsiane po wszystkich większych miastach w kraju lombardy. Uprawiają one wyzysk pod osłoną pewnych przywilejów, ba, nawet częstokroć stroić się pragną w szatę humanitaryzmu i dobroczynności.

Sprawę lombardów poruszano już niejednokrotnie, podnosił ją również i podpisany, lecz jest to bolączka, której istnienie przypominać jaknajczęściej należy, tembardziej, że wychodzą na jaw coraz to nowe fakty, mogące wprawić w oburzenie nawet najspokojniejszych ludzi.

Gdy najrozmaitszego rodzaju przedsiębiorcy i kupcy, ryzykując nieraz znaczne kapitały, wkładając w przedsiębiorstwo fachową wiedzę i uciążliwą pracę, zadawalniają się skromnym oprocentowaniem — właściciel prywatnego lombardu, śmiało rzec można, uzyskuje 30 nawet 50% bez pracy i bez ryzyka. Jest to więc najstraszniejsza lichwa, jaką wyobrazić sobie

tylko można, uprawiana jawnie, bez obawy odpowiedzialności; jest to zdobywanie fortuny, na której ciąży lzy biednych i nieszczęśliwych.

Lichwa lombardowa — to tylko drobna cząstka wyzysku. Objawia się ona w najrozmaitszej zresztą formie i ucieka się do sposobów, granicznych, wyrażając się delikatnie z grubą nielegalnością. Zdarza się nam przykład niekiedy, że wartość kosztowności wykupionych z lombardu, zmniejszyła się znacznie, że brylanty (zapewne wskutek wilgoci) utraciły swój blask, lub, że przedmioty, służące do ubrania, uległy zupełnemu niemal zniszczeniu. Poszkodowany wówczas daremnieby pragnął strat swych poszukiwać.

Największą anomaliją procederu lombardowego u nas jest sposób prowadzenia licytacji. Cenniejsze przedmioty kupują tylko uprzywilejowani, zwykły śmiertelnik nie dociśnie się do kupna. Ci uprzywilejowani mieli sposobność dokładnego obejrzenia przedmiotów, przeznaczonych na licytację, z góry ocenili ich wartość, tak, aby bajeczne potem, przy ich sprzedaży, odnieść zyski, podzieliłi się niejako łupem z lombardem, a tylko bezwartościowe prawie fanty dostają się do rąk obcych. Pokazywanie fantów nie uprzywilejowanym odbywa się tak szybko, tak niedokładnie i wśród tak niedogodnych warunków, że jest wprost iluzorycznym.

Licytacja skończona. Właściciel sprzedanego przedmiotu zgłasza się po nadwyżkę uzyskaną z licytacji nad kwotę pożyczki. Teraz rozpoczyna się istna odyseja! W lombardzie oświadczenia jeszcze nie uskutecznił, że należy się zgłosić później. Przy ponownem zgłoszeniu dowiaduje się, zgłaszający, że książki nie są jeszcze zatwierdzone przez władzę i t. d., i t. d., aż znuży się i sprzykrzy mu się przychodzić. Wtedy nadwyżka pozostaje przy lombardzie. W najlepszym nawet razie najrozmaitsze potrącenia kosztów administracyjnych, licytacyjnych i t. p. pochłaniają całą nadwyżkę.

Zarzuty powyższe nie odnoszą się do lombardów miejskich; te ostatnie są prawie humanitarnymi instytucjami.

## Kronika Piotrkowska.

— **Zarządy miast naszych** w Królestwie powinnyby posłać swych przedstawicieli na «Wystawę miast» w Dreźnie, a przynajmniej zobowiązać ich w ostateczności do przeczytania tego, co o niej piszą poważniejsze organy prasy. Między innymi «Kuryer Codzienny»

Praca dotąd jest lekceważona u tych ludów, gdzie jeszcze nie przenikło światło wiary chrześcijańskiej. Arystoteles, Leon XIII i Plato określali pracę, jako ograniczającą swobodę. W starożytnej Grecji robotnicy nie posiadali praw obywatelskich i stali na równi z niewolnikami. Pojęcia starożytnych Rzymian o pracy niewiele różniło się od poglądów Greków; znajdujemy je w dziełach Cycerona, Terencyusza i wielu innych. Tacyt to samo mówi o starożytnych Germanach. W Indyjach obecnie jeszcze bramini, stanowiący najwyższą kastę społeczną, uważają za upodlenie dotknąć się narzędzi pracy. Dzikie ludy Ameryki Północnej uważają pracę za poniżającą i wkładają ją na barki żon.

Z chwilą zjawienia się chrześcijaństwa poglądy na pracę zmieniły się: Chrystus był ciałem w Nazarecie: apostołowie rekrutowali się z klas najniższych, zajętych ciężką pracą. Wiara chrześcijańska zawsze polecała pracę.

Skoro praca jest źródłem bogactwa, które jest wykładnikiem cywilizacji społeczeństwa, to przynajmniej należy, że Kościół położył wielkie zasługi dla cywilizacji. Walka przeciwko Kościołowi, prowadzona rzekomo w obronie cywilizacji, jest bezzasadną i niesprawiedliwą. Historia Włoch wykazuje, do jak wysokiego stopnia cywilizacji doszedł ten kraj wówczas, kiedy potęgą Kościoła w nim była obłączona.

w. № 225 pomieścił również tej wystawie poświęconą specjalną korespondencję z Dreznem.

— **Dwa samobójstwa** w jednym dniu — to jak na Piotrków trochę zawiele. Zeszłej niedzieli odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru niejaki D. chłopiec przeszło lat dwudziestu, współpracownik kancelaryjny tutejszej firmy «J. Arkuszewski». Roztrwonit o przedtem a raczej przegrał w karty sto kilkadziesiąt nie swoich rubli — co też było bezpośrednią przyczyną samobójstwa zdesperowanego młodzieńca, wciągniętego w grę przez paru przyjezdnych karciarzy, z którymi się świeżo zapoznał.

Drugim desperatem był niejaki G. Tu jednak przyczyna rozpaczki idealniejsza, bo... ponowna a nieuleczalna niestety choroba matki!.. G. wyszedł naprzeciw idącego do Warszawy pociągu i wystrzelił do siebie w chwili, kiedy ten już nadbiegał.

— **Karcjarstwo.** Zaledwie «Kur. Warsz.» pomieścił wzmiankę o karcjarzach, zaczynających już i na kolejce Sulejowskiej uprawiać swe rzemiosło, kiedy w parę dni potem (zeszłej niedzieli) policja pochwyciła dwóch żydków, którzy, zwabiwszy jakiegoś właściciela, w przeciagu paru minut zabrali mu przy kartach jedyne 10 rb. jakie posiadał!.. Jeśli przypomnimy tu stale uprawiany (i wszystkim już dziś wiadomy) sport ów na kolei Warszawskiej, pomiędzy Kuluszkami a Piotrkowem i Gorzkowicami; jeśli weźmiemy pod uwagę parokrotnie rozpędzane w naszym mieście szulernie i wogóle tak szalenie rozpowszechnioną u nas namiętność kartografstwa, które zatruło już życie niejednej rodziny, dzięki zaślepieniu jej ojca: to bynajmniej nie zdziwi nas ten fakt, że już młodzieniaszki, idąc w tę topiel i zgrawszy się do ostatniej nitki — zaczynają sobie w łeb strzelać. Mamy przecie w mieście takich, którzy pewno wkrótce pozostawiają w karty całe swoje rodziny...

— **Poświęcenie.** W zeszły poniedziałek, po stosownem nabożeństwie w kościele farnym, ks. Śląski o godz. 10-ej zrana dopełnił poświęcenia lokalu kasy posagowej. Kasa mieści się w domu Lipińskiej za młynem parowym i otwarta jest codziennie od godz. 11 do 1-ej w południe i od 4 do 6 po południu. W święta tylko od 4 do 6.

— **Odkąd istnieje kolej** Piotrków-Sulejów, całe miasto nasze wyjeżdża do sąsiednich lasów, na spaceru podmiejskie. Wszystkie pociągi, w każde święto, są tak przepelnione, że trudno się dotknąć. Zwłaszcza ostatni pociąg, wieczorny, przychodzący do Piotrkowa o 9-ej wieczorem, liczy czasem po 18 wagonów,

który wlicza nieskończoną ilość dobrodziejstw, jakie człowiek odbiera od społeczeństwa. Społeczeństwo składa się z jednostek, zdolnych do doskonałości się. Pokolenia, schodzące z areny życiowej, pozostawiają w spadku następnym to, co same zdobyły; w ten sposób rozwija się cywilizacja. Dość rzucić okiem w ubiegłe czasy, by przekonać się, że społeczeństwa idą naprzód olbrzymimi krokami.

Papież daje następującą definicję cywilizacji: społeczeństwo należy wtenczas uważać za cywilizowane, gdy dosięgło doskonałości w trzech kierunkach: *fizycznym, moralnym i politycznym.*

Są tacy, co twierdzą, że osiągnąć wyższego stopnia cywilizacji może tylko człowiek wolny, zależny li tylko od siebie samego, i — że zasady Kościoła, którym trzeba podlegać, paraliżują możność dojścia do doskonałości. Na to Leon XIII przytacza słowa Montesquieua, którego o sympatyje dla Kościoła posadzić nie można:

«Religija chrześcijańska, której pierwszym obowiązkiem jest troszczenie się o życie pozagrobowe, troszczy się również o szczęście na ziemi».

Najprostszą drogą, wiodącą do dobrobytu jest praca. Religija chrześcijańska zachowała nieskażoną naukę Chrystusa, który apostołował i *błogosławił pracy we wszystkich jej formach*: od najpierwotniejszej ręcznej, do najwyższej, umysłowej.

Dość wspomnieć o włoskich rzecz-pospolitych Wenecyi, Genui, Pizie i Florencyi.

Następnie Leon XIII zbija fałszywe mniemanie, jakoby Kościół hamował postęp. Każdy nowy wynalazek, każde odkrycie naukowe może tylko przysporzyć chwały Bożej; nie ma więc Kościół najmniejszego powodu sprzeciwić się postępowi wiedzy, przeciwnie błogosławi go nawet.

Wielki myśliciel Bacon twierdził, że wiedza powierzchowna oddala nas od Boga; gdy zaś przeciwnie wiedza głęboka, oparta na badaniu tajników natury, zbliża się ku niemu». «Te złote słowa — pisze Leon XIII — potwierdzają się ciągle. Chociaż Kościół, strzegący Objawienia, ma pewne powody obawiać się szkodliwych wpływów ludzi z wiedzą powierzchowną, jednak może on z zupełnem zaufaniem powierzyć obronę swych interesów tym, którzy piją z czary poznania pełnemi haustami, tym, którzy poświęcili życie na poważne, głębokie zbadanie natury i przez to zbliżyli się do Boga.»

Ateizm nie jest wynikiem wiedzy. Jeżeli niektórzy badacze przyrody odsunęli się od Boga, to dlatego, że ich serce już poprzednio było zatrute jadem niewiary. Kopernik, Kepler, Linneusz, Volta, Faraday i setki innych poważnych uczonych nie byli ateistami. Wszystkie te przykłady dowodzą, że nauka wierze nie przeszkadza.

ciagnionych, z powodu gorzystego miejscami terenu, przez 2 parowozy. Dwa zwłaszcza miejsca cieszą się względami piotrkowskiej publikacji: lasy pod Przyglowem i lasy pod Sulejowem, oraz za tem ostatniem, t. z: Podklasztorze, z ruinami starożytnego klasztoru po Cystersach.

— **Kolejka Sulejowska** d. 30 b. m., t. j. w przyszłą niedzielę, uruchomi na przestrzeni pomiędzy Piotrkowem a Uszczynem, z racji odpustu w Witowie, 7 dodatkowych pociągów spacerowych.

— **W miejscowych gimnazyjach** żeńskim i męzkim egzamina wstępne i poprawkowe rozpoczęły się 20 b. m.; lekcje rozpoczną się d. 29 b. m.

— **Dwustronne niezadowolenie**, Piotrkowa i Warszawy, wywołało odwołanie tegorocznych wyścigów konnych w naszym mieście, przez tutejsze Towarzystwo Wyścigowe, (a raczej przeniesienie ich na ten jeszcze rok do Warszawy).

Nie mówiąc o miastach okolicznych, sam Piotrków obiecywał sobie widowisko, jakiego jeszcze nie miał, a że nowość cieszy i bawi, wybierał się więc kto żyje na tor wyścigowy, ciesząc się już naprzód z nieznannej zabawy. Aliści spotkał go nagły zawód, i skwaśniał a przedewszystkiem skwaśniały hotele i restauracje... Zdawałoby się jednak, że gdy Piotrków spochmurniał, powinna by rozweselić się Warszawa — tymczasem tej ostatniej również nie zachwyła perspektywa piotrkowskich w jej murach wyścigów, bo oto «Dzien dla Wszystkich» nazywa je ni mniej ni więcej, tylko «czterema dniami feralnymi», widocznie uważając, że Warszawa ma wyścigów zanadto.

— **Kompanija piotrkowska** do Częstochowy wyszła w tym roku o cały miesiąc później, z powodu zepsutych przez ulewy dróg i mostów. Poprowadził ją w ubiegły wtorek na Jasną Górę ks. Śląski. Kompanija liczyła około 1000 osób.

— **Książę Obolenski**, oprócz zapomóg rozdanych osobiście mieszkańcom gub. piotrkowskiej, nawiedzonym powodzią, pozostawił na ten cel 3,500 rb. do rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego.

— **Próba ogólna** miejscowej straży ogniowej ochotniczej odbędzie się dziś o godz. 3-ej po południu.

— **Curiosum.** Nadesłano nam kartkę firmową jednego z trzeciorzędnych krawców piotrkowskich, która brzmi jak następuje: «X. X... Krawiec Męzki ulica *Bikowska* dom Felkera, pierwsze dom *Za toniela* w *Piotkowie*».

— **II wydział karny** tutejszego sądu okręgowego wyjeżdża jutro do Łodzi na kadencję dni 4 trwającą: 24, 25, 26 i 27 sierpnia. Na wokandzie pierwszego dnia pomiędzy 9 sprawami znajduje się ciekawsza Jerzego Ulanowa o wykroczenia służbowe; na wokandzie drugiego dnia 10 spraw, a w ich liczbie przeciwko Augustowi Seja o bigamię; na wokandzie trzeciego dnia znajduje się 10 spraw, a czwartego — 9. Skład sądu następujący: przewodniczący: Ch. A. Szestakow, sędziowie: J. J. Łacynnikow i W. W. Tatarow.

— **O drogi.** P. Gubernator Piotrkowski zażądał od naczelników powiatów i prezydentów Piotrkowa i Łodzi szczegółowych danych o stanie dróg wszystkich trzech kategorii, jakoteż mostów, grobli śluz i przepraw na tych drogach. Dane te mają być przedstawione wraz z przybliżonym kosztorysem ewentualnych napraw miejsc uszkodzonych.

— **Pożar.** W piątek 21 b. m. o godz. 4 m. 15 zrana wszczął się z niewiadomej przyczyny pożar za tunelem przy ul. Moskiewskiej (daw. Bykowskiej) w domu Luzera. Do ognia pospieszyły wszystkie oddziały straży ogniowej ochotniczej pod dowództwem naczelnika p. Spana, i w możliwie krótkim czasie pożar sflumiały. Ocalały nawet niektóre części drewniane budynku.

— **Nowe towarzystwo oszczędnościowe** w Tuszynie, miało w pierwszym zaraz dnia swej

egzystencji 3,000 rb. obrotu, jak nam nasz korespondent donosi.

— **Pod Rozprzą** na miejsce mostu kolejowego zerwanego przez powódź, wzniesiony już został drewniany most prowizoryczny na który skierowany cały ruch towarowo-osobowy, pozwoli na wzniesienie na dawnym miejscu trwałego mostu murywanego, któryby się mógł oprzeć w przyszłości wszelkiej powodzi.

— **W Częstochowskim gimnazjum** męzkim egzamina wstępne i poprawkowe rozpoczęły się d. 20 b. m.

— **Prawidłowy ruch osobowy** na kolei Herby-Częstochowa otwarty zostanie d. 24 sierpnia r. b. t. j. jutro.

— **Budki dróżników** na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, pomiędzy Piotrkowem a Częstochową połączone będą telefonami z najbliższymi stacyjami i kancelaryjami dozorców drogowych.

— **Akeyjonariusze kolei** fabryczno-łódzkiej uchwalili aby urzędnikom, którzy przeszli na służbę do kolei łódzkiej z innych kolei, były zaliczone w kasie oszczędnościowo-zapomogowej lata, przesłużone na poprzedniej służbie.

— **Akeyje kolei łódzkiej** z 1000 rublowych będą zamienione na 100 rublowe. Koszt druku nowych akcyj kosztować ma 18,000 rb.

— **Ilość restauracyj** trzeciorzędnych w Łodzi ma być od Nowego Roku, według zapewnienia «Gazety Warszawskiej», znacznie zmniejszona.

— **Grono łódzkich kupców i przemysłowców**, zgodnie z rzuconym przez «Gońca Łódzkiego» projektem, 10% dochodu brutto uzyskanego ze sprzedaży we czwartek ubiegłego tygodnia przeznaczyło na rzecz powodzi.

— **Świadectw handlowych** w przeciągu ubiegłego półroczia łódzka kasa miejska wydała 5405, na ogólną sumę rubli 168275.5. Zgierska kasa miejska wydała, — jak donosi «Rozwój», podobnych świadectw 324 sztuk, na 6,710 rb.

— **Towarzystwo bruków ulepszonych**, które prowadziło roboty w Łodzi, zwróciło się, — jak donosi «Rozwój» — do prezydenta tamecznego z żądaniem odszkodowania w ilości 3,000 rb. za straty poniesione przez Towarzystwo w czasie powodzi.

— **Komendant straży** ogniowej miejskiej w Łodzi p. Koczanowicz — jak pisze «Gońiec Łódzki» — wyszedł do emerytury, z powodu nadwątłego zdrowia z prawem pobierania nadal pensyi i noszenia munduru.

— **Telefony łódzkie** od października mają przejść na własność rządu.

— **Łódzcy majstrowie** kotlarze poczynili starania o uzyskanie pozwolenia na założenie w Łodzi samodzielnego cechu kotlarskiego.

— **Mieszkańcy Zduńskiej Woli** ucieszeni są wiadomością założenia 4-klasowego progimnazjum filologicznego w sąsiednim Sieradzu, gdyż w samej Zduńskiej Woli nie mają żadnej szkoły, z wyjątkiem paru elementarnych, choć miejscowość ta liczy 20,000 mieszkańców (!).

— **W Zawierciu** zostaną dziś odegrane przez amatorów dwie sztuczki p. t: «Podejrzana osoba», oraz «Majster i czeladnik». Zysk czysty z przedstawienia przeznaczony ma być na dotkniętych klęską powodzi.

— **Zamykanie składów aptecznych** w Sosnowcu w niedzielę — prawdopodobnie nie dojdzie do skutku, z powodu odporności jednego z właścicieli, który nie chce podpisać wzajemnego zobowiązania.

— **Nowe kopalnie węgla.** Inżynier Zachodniego Okręgu górniczego zatwierdził, jako własność p. Ludwika Mauwego, eksploatacyjne place, przestrzeni 1,000,000 sążni kwadratowych na gruntach wsi Sarnów, Preczów, Przeczycze i lasu rządowego leśnictwa Olsztyn w pow. Będzińskim.

— **Jeden z prenumeratorów** «Kur. Sosn.» wystąpił z projektem założenia w Sosnowcu stowarzyszenia pracowników handlowych.

— **Zarząd stowarzyszenia** «Oszczędność» w Sosnowcu rozesał, jak donosi miejscowy Kuryer ankietę w której zapytuje:

Czy Stowarzyszenie «Oszczędność» w dotychczasowej działalności odpowiedziało swemu zadaniu? Jakie są braki? Jakie są zalecane środki zaradcze? Czy nie należy wystąpić do Zarządu Drogi Żel. War.-Wied. z przedstawieniem, aby Sosnowiecki Sklep Dr. przetrzymał się ściśle przepisów ustawy i nie sprzedawał towarów osobom nie będącym na służbie Dr. Żel. Czy N. (stowarzyszony) uzupełni stratę, wynoszącą 12 1/2 % za rok 1902 i w jakim czasie? czy uważa przeniesienie sklepu do dzielnicy więcej ruchliwej za rzecz korzystną i czy zgodzi się na powiększenie swego udziału, w celu zebrania funduszów potrzebnych na kosztą przeniesienia sklepu?

— **Tow. ake. Górnio-przemysłowe „Saturn”** w 3-im okresie swej działalności (od 1 kwietnia 1902 r. po 31 marca 1903 r.) wydobyło węgla 3,248,958 korcy wobec 5,387,531 korcy w roku poprzednim, t. j. w roku 1902/3 o 1,128,573 korce mniej wskutek przerwy w wydobywaniu węgla w ciągu 4 miesięcy z przyczyny pożaru z 31 maja 1902 r. Z ogólnej ilości wydobytego węgla sprzedano 2,936,793 korce, a zużyto na potrzeby własne 333,665 korcy. Towarzystwo w r. 1902/3 osiągnęło czystego zysku rb. 365,369, a razem z pozostałością r. 1901/2 rb. 487,937.51. Tłumienie pożaru w kopalni pochłonęło sumę rb. 80,674. Za nieszczęśliwe wypadki tow. «Rosyja» wypłaciło robotnikom odszkodowania w sumie rb. 24,092.

— **Podatek od bydła** na rok 1903 został oznaczony na 9 kop. od sztuki bydła rogatego i jałowizny.

— **Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. Józefa Sutkiewicza, składają: G. A. von Kryger *Rb. 15*, i koledzy zmarłego z Niechickiego Zarządu Dóbr i Fabryk *Rb. 10*, na wpis dla niezamożnej uczącej się młodzieży.

— **Na powodzi złożyli** pp. Aleksandro-stwo Czynańcy *rb. 5*, — F. N. *rb. 15*.

— **Požary:** 15 czerwca we wsi Papierze u Józefa Wentlanda i Augusta Kirsza wynikł pożar z podpalenia; strat w asekurowanych budowach na 1,067 rub; — 20 czerwca we wsi Stanisławów II u Hentzla Augusta — straty 339 rub. 50 kop. z podpalenia; — 19 czerwca w Spinalowie u Karola Szulca z podpalenia, straty 685 rub., ząd ogień przeniósł się na posesyję Jana Śliwki i wyrządził strat na 197 rub.; — 21 czerwca we wsi Łuszczanowie u Walentego Michałaka — strat 85 rub. od pioruna; — 23 czerwca we wsi Wroników z podpalenia w posesyi Bartłomieja Kijewskiego i następnie przeniósł się na posesyję Daniela Kajdanka i Karola Widawskiego; — strat wogóle na 456 rub. 80 kop; — 24 czerwca we wsi Kobylki u Józefa Załęcznego — strat 39 rub. 60 kop. przyczyna pożaru niewiadoma; — 29 czerwca w Podpiotrkówku u Kazimierza Kardasa, z przyczyn niewiadomych, strat 197 rub; — 30 czerwca we wsi Wiaderno u Franciszka Penta, strat 199 rub. 50 kop. przyczyna niewiadoma; — 6 lipca na folwarku Wroników u barona Gustawa von Krygiera, od pioruna, strat 430 rub; — tegoż dnia we wsi Bogdanów na plebanii piorun uderzył w kościół, i zarysował ściany. Kościół ubezpieczony bardzo nisko — na 4,700 rub.

— **W przeszłym № 33 „Tygodnia”** dołączony został dla wszystkich prenumeratorów prospekt apteki, S. Karczewskiego o Sanatogenic jako środka odżywcym, który wchodzi w coraz większe użycie.

— **Do dzisiejszego №-ru „Tygodnia”** dołącza się dla wszystkich prenumeratorów «Cennik sadzonek drzew i krzewów leśnych, parkowych i owocowych w dobrach Złoty Potok gubernii Piotrkowskiej, hr. Karola Raczynskiego na rok 1903/4.»

— **Nowe uzdrowisko.** O cztery wiorsty od stacyi kolei warszawsko-wiedeńskiej Rogów, z których 3 szosa, wśród falistego płaskowzgórza, poprzecinanego jarami i wązozami, obramowanego wieńcem rozległych lasów, w miejscowości suchej i bardzo malowniczej leży folwark Wągr, własność p. Leona Bogdanowicza. Na folwarku tym, w kotlinie zwanej przez lud miejscowy Chrapy, przerzniętej nader bystrą rzeczką, toczącą swe nurty po dnie piaszczystem, pod górą bije źródło, wydające czystą, jak lza, i bardzo zimną wodę kryniczną, przedziwnego smaku. Osad, jaki woda ta tworzy na brzegach źródła, zwrócił uwagę p. Bogdanowicza i naprowadził go na domysł, czy nie zawiera on jakich własności leczniczych. Przed kilkoma miesiącami oddano wodę do analizy w pracowniach chemicznych, któ-

rych rezultat wykazał obecność żelaza, magnezyi, wapna i ślady jodu. Była to wszelako dopiero analiza jakościowa.

Okoliczność ta naprowadziła p. Bogdanowicza na myśl, czy miejscowość wspomniana nie byłaby odpowiednią na zdrowisko w połączeniu z letniami mieszkaniem, urządzeniami wedle wszelkich wymagań higieny i z odpowiednimi wygodami, odsuwając tymczasowo-kwestyję, czy woda jest mineralną lub nie na plan drugi.

W tym celu na zaproszenie p. Bogdanowicza zjechała wczoraj do Wągrów komisja, złożona z lekarzów warszawskich i łódzkich, wraz z p. Girdwojnym dyr. ogrodu pomologicznego w Warszawie, pod kierunkiem którego nowa miejscowość lecznicza będzie zastrzewiona na terytorjum zakładu i odpowiednio uporządkowana.

Z Warszawy przybyli: dr. Jan Raum, naczelný lekarz szpitala praskiego, dr. Aleksander Gruźewski b. asystent prof. Kosińskiego, ordynator szpitala dzieciniego, dr. Jakób Jędrzejewski, dr. Zawadzki lekarz szkolny; z Łodzi dr. Stanisław Serkowski i dr. Seweryn Sterling. Oprócz tego towarzyszyli komisyj przedstawiciele prasy warszawskiej i łódzkiej. Przybyło też parę osób z Łodzi, interesujących się losami przyszłego uzdrowiska, tudzież parę osób z najbliższego sąsiedztwa Wągrów z ks. Razmo, proboszczem parafii Jezów na czele.

Dyrektor Girdwojny znalazł teren bardzo podatny na urządzenia letniska, zaopatrzonego w dostatecznie zastrzewienie i wodę zdrojową. Komisja lekarzów uznała miejscowość za bardzo podatną na uzdrowisko, zakład hydropatyczny, kąpiele słoneczne i t. p. Wodę ze źródła uznała też jako czysto zdrojową z uwagi na smak i temperaturę bardzo zdrową, gdyby nawet nie posiadała własności wymaganych od wód mineralnych. Co do tego atoli punktu orzeknie analiza ilościowa, wskazująca stosunek do siebie składowych części wody wągrowskiej. O przeprowadzenie takiej analizy p. Bogdanowicz uprosił dr. Serkowskiego. Niezależnie wszelako od jej wyniku roboty około urządzenia nowego uzdrowiska rozpoczyna się już na jesieni roku bieżącego i prowadzone będą z taką energią, aby cały zakład był wykończony najpóźniej na wiosnę roku 1905 i aby w maju tegoż roku sezon kuracyjny mógł już być otwartym.

## Z DAŁSZYCH STRON.

**Wystawa wyrobów krajowych.** Dnia 1-go września r. b., w salach warszawskiego «Muzeum przemysłu i rolnictwa» na Krakowskim-Przedmieściu, otwartą zostanie wystawa wyrobów galanteryjnych wyrabianych w kraju. Inicyjatorowie tej wystawy pp. St. Rotwand i J. Leski sądzą, że ta ekspozycja, zapoznając publiczność, oraz kupców z całego kraju i z Cesarstwa z naszymi wyrobami, może powiększyć liczbę odbiorców.

**W szkole technicznej E. Świecimskiego** w Warszawie zapis dawnych i nowych uczniów do klas przygotowawczych i specjalnych odbywa się, — jak nas informują — od 10-ej do 12-ej rano i od 4—6 po południu (z wyjątkiem niedziel i świąt). Egzaminy wstępne i poprawkowe w klasach przygotowawczych rozpoczynają się 1 września, a lekcje 5. W klasach specjalnych egzamina 1 października, a lekcje 5-go.

**Kolonije poprawcze.** Według informacji «Gazety Polskiej», złodzieje wysłani dotąd na zamieszkanie, po odsiedzeniu kary, do różnych miejscowości pod Warszawą, — mają być w przyszłości umieszczani w urządzonych *ad hoc* kolonijach poprawczych.

**W gub. Lubelskiej** 11 ziemian zawiązało, — jak donosi «Gaz. Lub.» — spółkę w celu wywozu masła i produktów nabiałowych do Danii.

**Nową spółkę włościańską** zawiązało w Desznie, wsi położonej w pow. jędrzejowskim gub. kieleckiej, 40 chłopów okolicznych. Celem spółki, jak donosi «Gaz. Kiel.» — jest podniesienie kultury ziemi, przez wprowadzenie płodzinianów oraz wspólnych zakupów i sprzedaży dla uniknięcia wyzysku pośredników.

**W Kielcach** powstał projekt rozszerzenia i odrestaurowania chylącego się do upadku szpitala św. Aleksandra. Według sporządzonego przez inż. Szpakowskiego kosztorysu, prze-

budowa szpitala ma wynieść 18,000 rubli. W celu uzyskania potrzebnej sumy utworzono na lat trzy specjalny komitet, pod przewodnictwem kieleckiego wice-gubernatora.

**— Szkolnictwo w Anglii.** W roku 1899, t. j. cztery lata temu, było w Anglii i Walii 23,000 (!) samych szkół ludowych, z których tylko 8,500 szkół rządowych; pozostałe pozostają pod kierownictwem, posiadających bardzo rozległą autonomię prywatnych okręgów naukowych.

## Wiadomości ogólne.

**— Wydział ekonomii wiejskiej i statystyki rolniczej** zajął się obecnie rozwiązaniem sprawy, w jakiej formie rząd mógłby przyjść z pomocą przemysłowi ludowemu w Królestwie Polskiem i wogóle w guberniach, nie posiadających samorządu ziemskiego.

## Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

**— Redakcja „Tygodnika Polskiego”** ofiarowała połowę dochodu z rozprzedaży w ciągu sierpnia i września, posiadanej na składzie książki, p. t. «Monografia wszystkich miast, miasteczek i osad w Królestwie Polskiem», przez Leonarda de Verdmon Jacques'a na powodziań. Cena egzemplarza bez przesyłki rb. 1 kop. 50. z przesyłką pocztową rb. 1 kop. 80.

## ROZMAITOŚCI.

**— Statystyka o zębach.** Na dorocznym zebraniu związku centralnego niemieckich dentystów, które się odbyło w tych dniach w Berlinie, miał prof. dr. Rose bardzo interesujący wykład p. t. «Statystyka o zębach». Prelegent na podstawie dat przez szereg lat zbieranych, wykazał, że ogólny stan zdrowia poszczególnych osobników zależy jest wiele od stanu zdrowia uzębienia. W wypadkach przez siebie badanych zauważył on, że prawie wszyscy, którzy utracili zdrowie zębów bardzo wcześnie, mniej cieleśnie są rozwinięci, niż ci, którzy zdrowe zęby zdołali zachować przez czas dłuższy. Najgorsze zęby, według wykazów statystycznych, posiadają zazwyczaj piekarze i cukiernicy, a ponadto ludzie pracujący umysłowo. Najlepsze zęby mają posiadacze rolnicy. Prof. Rose twierdzi, że najważniejszem jest, *aby zęby u dzieci traktowane były higienicznie*, bo zaniedbanie w owych czasach, później już prawie nigdy nie da się odrobić.

**— Otrzymywanie wysoku z kału.** Szereg doświadczeń zrobionych w Dreźnie, przekonął, jak piśze czasopismo «Nouveaux Remèdes», że kał ludzki stanowi niewyczerpane źródło otrzymywania alkoholu, który niezem się nie różni od wysoku pędzonego z kartofli lub zboża. Wynalazca twierdzi, że z 1 kilogramu suchego kału można otrzymać do 80 gramów spirytusu; urzędowe zaś próby dały 7 do 9 litrów ze 100 kilogramów kału. Zasługuje to na tem większą uwagę, że 100 kilo kartofli daje zaledwie 11½ kilo wysoku. Fakty te posiadają doniosłe dla przemysłu znaczenie, tem większe, że sucha destylacja kału daje prócz wysoku gaz oświetlający i kilka innych użytecznych materiałów. W Dreźnie już powstało towarzystwo, mające na celu zbadanie nowego sposobu wynalezionej przez niejakiego Boring'a.

W razie sprawdzenia się obietnic wynalazcy, zyskają i miasta na czystości i hodowla roślin wkrocy na właściwe tory; rolnicy przestaną bowiem sadzić masy kartofli przeznaczonych do gorzelni. Ciekawe, co zrobią pijacy?

**— Precz z długim snem!** «Four Hours Sleep Club» oto nazwa nowej instytucji, założonej niedawno, rozumie się, w Ameryce. Członkowie klubu tego składają przysięgę, że nie będą spali dłużej nad cztery godziny i że będą przyzwyczajali do tego swe dzieci. Założyciele «klubu snu czterogodzinnego» twierdzą, że zbyt długi sen jest również szkodliwy jak i alkoholizm. Ciekawem jest, czy nowy ten klub amerykański znajdzie zwolenników.

**— Serdeczny zięć,** niejaki L., robotnik fabryczny w Łodzi, tak gorąco uściskał (w sprzeczce) 66-letnią tęściową swoją, że wezwany lekarz stwierdził u niej złamanie obojczyka.

**— Projekty.** Trzeci z kolei syn cesarza Wilhelma II, książę Adalbert (ur. 14 lipca 1884 r.) uczy się już drugi rok po madziarsku. Nauczycielem jest rodowity madziar, syn pastora Kalwińskiego na Wę-

grzech, specjalnie sprowadzony do Berlina. Cesarz Wilhelm II bardzo się interesuje postępami, które robi jego syn, a tenże uczy się chętnie i mówi już dość biegle po madziarsku. Dzienniki austro-niemieckie podając tę wiadomość, wstrzymują się od wszelkich komentarzy z uwagi na przepisy prasowe. Poza granicami Austrii przecierzą wolno wyrazić pewne zdziwienie z racji owej nauki języka madziarskiego w rodzinie Hohenzollernów. Ongi Wielki Kurfir planował sobie pozyskanie tronu polskiego i w tym celu sam nauczył się po polsku, oraz syna uczyć kazal. Czyżby teraz w Berlinie wierny sprzymierzeniec Austro-Węgier myślał o stworzeniu w Budapeszcie sekundo-gentury pruskiej?

— Wyszedł „**Krótki rys dziejów strazy ochotniczej Piotrkowskiej**“ przez W. Konarzewskiego, z powodu 25-lecia jej egzystencji. Cena egzemplarza kop. 30. Czysty doohód przeznaczył autor na rzecz tejże strazy. (5—4)

## BANK ZIEMSKI

W POZNANIU

podaje do publicznej wiadomości, że została rozpisana subskrypcja nowej (IV) emisji miliona marek, w celu podniesienia obecnego trzymilionowego kapitału zakładowego Banku Ziemskiego w Poznaniu do czterech milionów marek. **Należność za akcję wynosi 1000 marek z dodatkiem 20 m. na stempel fiskalny i może być wpłaconą jednorazowo lub w 4 półrocznych aktach po 250 marek.** Każda wpłata oprocentowana zostanie za pełne miesiące w stosunku 4% rocznie do terminu zamknięcia subskrypcji na nową emisję. **Zaznacza się, że akcje Banku Ziemskiego od 13 lat przynoszą dywidendę, którą i w roku bieżącym Bank Ziemski wypłaca w stosunku 4% rocznie, począwszy od d. 1 maja b. r.** Należność za akcję wnosi się bezpośrednio do Banku Ziemskiego w Poznaniu, lub do Banku Handlowego w Warszawie i jego oddziałów, na rachunek Banku Ziemskiego w Poznaniu. **Nadto Bank Handlowy w Warszawie i jego oddziały pośredniczą w wypłacie dywidendy od akcji za złożeniem kuponów.** (0—5)

## CENY ZBOŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego“ dnia 7 sierpnia 1903 r.

Z B O Ż A	Łódź		Piotrków	
	Ruble i kop., za korzec:			
Pszennica wyborowa . . . . .	6,00—6,20	5,40—5,50		
„ „ średnia . . . . .	5,40—5,60	5,40—5,50		
Żyto wyborowe . . . . .	4,15—4,40	3,70—3,80		
„ „ średnie . . . . .	4,15—4,40	3,70—3,80		
Jęczmień browarny . . . . .	—	3,75—4,00		
„ „ na kaszę . . . . .	—	3,75—4,00		
Owies wyborowy . . . . .	3,00—3,25	2,75—3,10		
„ „ średni . . . . .	3,00—3,25	2,75—3,10		
Groch warzelny . . . . .	5,20—8,50	—		
„ „ pastewny . . . . .	4,50	—		
Gryka . . . . .	4,00	—		

**Łódź.** Konieczyna od 1.50 do 1.90 za cent. 120 funtów, siano od 85—1.25 za 120 f., słoma od 80 za 120 funtów, ziemniaki (nowe) (240 f.) rb. 2.20—2.60.

**Sosnowiec VIII r. b.** Na targu zbożowym płacono: żyto pud 75—77 (mocno); owies 70—80, (stałe) otręby żytnie 63—65 (mocno), otręby pszenne 56—58 (mocno).

## Rozkład Letni pociągów na stacji Piotrków od 1 maja 1903 r.

Ochodzą z Piotrkowa:	
Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy
Przychodzą do Piotrkowa:	
Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

## Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 3 (16) października w sądzie okręgowym na sprzedaż nieruchomości, położonej na Szczekaniczy pod Piotrkowem pod № hipot. 11—13, polic. 255, od sumy 600 rb.

— 29 września (12 października) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonych, w temże mieście: I) przy ul. Krakowskiej pod № 990, od sumy 2500 rb. II) przy ul. Nowej pod № 16, od sumy 5000 rb. III) przy ul. Wieluńskiej pod № polie. 500, teraz 22, od sumy 3000 rb.

— 4 (17) października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej: I) w m. Zgierzu «na Kurawce» pod № 275, od sumy 700 rb. II) w m. Łodzi przy ul. Nowo-Zarzewskiej pod № 1064-b, od sumy 9000 rb. III) przy ul. Tępej w polu «Półwłóczy» pod № 148-xc (hipot. 148-xd), od sumy 650 rb.

— 27 sierpnia (9 września) w kancelarii Łódzkiego wydziału hipotecznego na sprzedaż nieruchomości, poło-

żonej w m. Łodzi przy ul. Gubernatorskiej pod № 1076-c, od sumy 14600 rb.

— 18 (31) sierpnia w magistracie m. Będzina na dzierżawę do 1 (14) stycznia 1907 roku dziesięciu (10) sklepów do sprzedaży ryb.

— 20, 21 sierpnia (2, 3 września) w magistracie m. Będzina na roczną dzierżawę miejsca do handlu na placach, m. Będzina.

— 22 sierpnia (4 września) tamże, na dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w m. Będzinie w 1904—1906 r. od sumy rocznej 92 rb. 72 kop. (in plus).

— 19 sierpnia (1 września) w magistracie m. Będzina na 3-letnią dzierżawę dwóch mieszkań w domu Koszerniej łaźni Żydowskiej w m. Będzinie, od sumy 51 rb. 50 kop. i 102 rb. 50 kop. rocznie, in plus.

— 20 sierpnia (2 września) w m. Będzinie w domu Chila Winer przy ul. Kijowskiej na sprzedaż mebli i t. d. od sumy 160 rb. 10 kop.

— 18 (31) sierpnia w urzędzie p-tu Brzezińskiego na oświetlenie latarni w m. Brzezinach do 1 (14) stycznia 1906 r. od sumy 904 rb 75 kop. rocznie, in minus.

— 27 sierpnia (9 września) w m. Będzinie w mieszkaniu Andrzeja Maślanczyńskiego, na sprzedaż mebli od sumy 152 rb. 45 kop.

— 18 (31) sierpnia w Łękach-Szlacheckich w gminie Ręczno na sprzedaż koni i rzepek, od sumy 215 rb.

— 20 sierpnia (2 września) w m. Będzinie na sprzedaż mebli, należących do Jana Piechułka, od sumy 140 rb.

O G Ł O S Z E N I A

## Rada Opiekuńcza

Kieleckiej Miejskiej Szkoły Handlowej Siedmioklasowej

podaje do wiadomości, iż od dnia 4 (17) Sierpnia r. b. rozpoczęte zostało przyjmowanie podań o przyjęcie do szkoły.

Kancelaria szkoły w domu W-nych Gierszewskich przy ulicy Tadeusza (2-gie piętro), otwarta codziennie, za wyjątkiem świąt i niedziel od 11-ej do 1-ej rano. (WBO. 4753) (4—1)

3a rb. 2 kop. 65

DZWONEK ELEKTRYCZNY Z ELEMENTEM

250 stóp drutu czysto miedzianego, sznur, gruszka i przycisk, poleca

L. SOCZEK, Optyk w Piotrkowie.

Tamże zdolni monterzy do przeprowadzania instalacji dzwinków. (3—1)

## Nowowynbudowany Browar

Pelagii Wróblewskiej

W PIOTRKOWIE

NA POHULANCE,

poleca (2—1)

# SWOJE PIWO.

Zakład Naukowy żeński z klasą wstępną i pensjonatem

Maryi Kaczyńskiej

przeniesiony został do nowego specjalnie na potrzeby pensji urządzonego lokalu: Warszawa Al. Jerozolimska 51, wprost dworca W. Zapis uczennie od 20-go Sierpnia, egzamina 1-go, rok szkolny 5-go Września. (WBO. 4674) (2—1)

ZARZĄD SZKOŁY TECHNICZNEJ

E. ŚWIECIMSKIEGO

Warszawa, Smolna № 3.

(mechanicznej, chemicznej i budowlanej, oraz klas przygotowawczych z kursem szkół miejskich) zawiadamia, że zapis odbywa się codziennie od 10—12 rano i od 4—6 popołudniu. Egzaminy do klas przygotowawczych rozpoczną się 1-go a lekcje 5-go września. Egzaminy do klas specjalnych 1-go a lekcje 5-go października. Przy szkole jest pensjonat, w którym miejsca zamawiać należy przed 1-ym września r. b. (WBO. 4693) (1—1)

W VI klasowym zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim z pensjonatem i klasą wstępną

JADWIGI KOTWICKIEJ

w Warszawie przy ul. Brackiej № 18 m. 6.

Zapis uczennic nowowstępujących na rok szkolny 1903/4 rozpocznie się 25 Sierpnia. Egzaminy wstępne 1 i 2 Września. Początek roku szkolnego 3 Września. Uczennice zeszlatoroczne obowiązane są dopełnić zapisu osobiście lub listownie przed dn. 1-go Września. (WBO. 4612) (1—1)

## W. Arkuszewski

W PIOTRKOWIE.

(Firma egzystuje od 1899-go roku)

Kantor: Aleje dom p. F. Kępińskiego.

Składy: ul. Towarowa d. p. Brauna.

### Przedsiębiorstwo Krycia Dachów:

sterolitem, dachówką zwyczajną i cementową, blachą żelazną i cynkową, papą (tekturą smołową) różnych fabryk, poczynając od 12 kop. za łokieć □.

Na składzie zawsze w dużych ilościach: wszelkie materiały do krycia, oraz smołowiec, lak, gudron i farby do smarowania dachów; oleje mineralne, smary, cement.— Stała Konserwacja dachów— krycie papą na stare gonty.

Dla p. p. obywateli kredyt wekslowy kilkomięsięczny  $\frac{2}{3}$  wartości roboty. Wszelkie objaśnienia listownie odwrotnie wysyłam. (11—2)

Adres dla listów i depesz: Arkuszewski — Piotrków.

## ! Sprzedaż koni!

1903 sierpnia 13/26 o godzinie 2-ej po południu w gub. lubelskiej, pow. Nowo-Aleksandryjskim, pod Opolem w Niezdowie odbędzie się doroczna sprzedaż koni ze stad Kleniewskiego Władysława, bez podstawienia i cofnięcia, poczynając od cen zaoferowanych przez licytujących. Sprzedane zostaną: 2 klacze pełnej krwi angielskiej, 1 klacz czystej rasy arabskiej, 1 klacz arabsko-angielska, 1 ogier czystej rasy arabskiej, 1 ogier  $\frac{3}{4}$  krwi angielskiej, 12 wałachów, 4 klaczki i 2 wałaczki polsko-arabsko-angielskie.

Szczegółowy spis tych koni wysyła się na żądanie. Poczta i telegraf: Opole. Najbliższa stacja drogi żelaznej Nadwiślańskiej Nowo-Aleksandryja (Puławy), lub Nałęczów. (5—5)

Kto chciałby lekko zarobić dziennie od 10 do 20 rb. bez kosztów ryzyka i specjalnych wiadomości zechce przesłać swój adres pod lit. K. 160 do biura ogłoszeń «Union»: Stuttgart (Wirtenberg), Ludwigstrasse 56. (13—3)

Massażysta

M. Lewkowicz

ul. «Moskiewska» (d. Bykowska) dom W-go E. Petrykowskiego. (3—3)

POSZUKUJE

dzierżawy folwarku

z kapitałem 8000 rs. z pierwszej ręki, w dobrej glebie i z dobrymi budynkami blisko kolei. Szczegółowe oferty nadsyłać proszę do st. d. z. Iw.-Dąbr. Klucze, dla S. M. (2—2)

ZAGINEŁO ŚWIADECTWO

depozytowe, wydane przez Dyrekcję Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa w dniu 5/17 Stycznia 1900 roku za № 1 na złożone do depozytu Towarzystwa przez Waleryę Biernawską rb. 2850, w listach zastawnych m. Piotrkowa. Świadcstwo rzeczono jest obecnie nieważne. (3—3)

W szkole prywatnej

Haliny Jaroszewskiej

W PIOTRKOWIE,

ul. «Moskiewska» (d. Bykowskie-Przedm.) dom WW-nych Stronczyńskich, lekcje rozpoczną się 1 września n. s. (3—2)

KAPELMISTRZ ORKIESTRY STRAŻACKIEJ

W. MALINOWSKI

udziela lekcji na skrzypcach, wiolonczeli i innych instrumentach. Adres ul. «Słowiańska» (d. Krakowskie-Przedmieście), dom p. Froelicha № 28. (6—2)

Poszukuję

MIODU PRASNEGO

w większych i mniejszych ilościach.

K. Szymański

(20-2) Cukiernia w Piotrkowie.

Znalezione pieniądze

są do odebrania w Redakcyi «Tygodnia» za zwrot kosztów niniejszego ogłoszenia, oraz wynagrodzenia znalazcy. (1—1)

Rb. 20,000 na 6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>

potrzeba na 1-szy numer hipoteki po Tow. Kred. Miejsk. Adres wskaże Redakcyja «Tygodnia». (3—1)

Rb. 10,000 na 6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>

potrzeba na 1-szy numer hipoteki po Tow. Kred. Miejsk. Adres wskaże Redakcyja „Tygodnia”. (3—1)

Zaginął Weksel  
na rb. 100.

wystawiony w Piotrkowie d. 25 kwietnia 1901 r. przez Henryka Schmdta, płatny w d. 25 kwietnia 1903 r. na zlecenie niżej podpisanego. Ostrzega się zatem przed nabyciem takowego, jako żadnej wartości nie posiadającego. Albert Drozdz. (3—1)

# KUPIĘ

przez parcelację, koło Częstochowy, Noworadomska, Piotrkowa lub Rawy 30 morgów, w tem 3 lub 2 morgi łąki, z budynkami. Szczegółowe wiadomości nadsyłać: poste-restante, poczta Skalbmierz gub. Kieleckiej dla J. Z. (3—1)

# Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie

przy Redakcyi «Tygodnia» (wprost Handlu «W. Zaleski»).

Podjekuje się dostawę wszelkich druków, papieru i materyjalów piśmiennych dla biur rządowych i instytucji prywatnych;— wykonywa starannie, tanio i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusze, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

## UWAGA!!

Polecamy nowe papierosy wysokiego gatunku, lekkie i nadzwyczajnie miękkiego smaku, w białej bibulce:

10 szt. 6 kop. „Narodowe” 5 szt. 3 kop.

Także prosimy zwrócić uwagę, że nowo otrzymane tytoń ostatniego zbioru, niebywalej dobroci, dały nam możliwość ulepszenia jeszcze więcej wysokiego gatunku znanych naszych papierosów

„Gabinetowe”, „Aldona”

10 szt. 6 kop., 5 szt. 3 kop.

Nabywać można we wszystkich składach i dystrybucjach tabacznycych.

Fabryka Tabaczna A. N. SZAPOŠNIKOW

(WBO. 4491) w St.-PETERSBURGU. (3—2)

### ZAKŁAD GALWANICZNY

*Lucjana Kardaszyńskiego*

w Warszawie ul. Czysła № 8.

Przyjmuje do odnowienia i reparacji najbardziej zniszczone przedmioty jako te srebra, platery, brzozy, oraz złoci, tak sposobem galwanicznym, jako też w ogniu, srebrzy i nikluje. Znając najświetniejsze zastosowanie tak chemii jak i techniki, wykonywa roboty trwale i tanio. (10—8)

### SANATORYJUM I ZAKŁAD WODOLECZNICZY

**BYSTRA obok BIELSKA**

SZLĄK AUSTRYJACKI.

Kąpiele słoneczne, powietrzne i świetlne.

(L. i E. M. 100220) (15—12)

W ostatnich czasach pojawiły się fabrykaty podrzędnych fabryk tabacznycych, naśladowujące opakowaniem, formą pudełek i rysunkiem etykiety, nasze wyroby, a w szczególności gatunki papierosów, cieszące się powszechnie uznaniem i wziętością, jako to:

„Renoma”, „Dessert”, „Kawalerskie”,  
„Azis”, „Dobre”.

Ostrzegamy niniejszem Szanownych naszych odbiorców i upraszamy wystrzegać się falsyfikatów przez zwracanie uwagi na firmę naszą:

FABRYKA TABACZNA

**„Noblesse”**

(W. B. O. 4027) W WARSZAWIE. (6—6)

## Droga Żelazna Warsz.-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacyi Granica WW. w dniu 11 (24) listopada 1903 r. o godzinie 2 po południu odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację następującego towaru, który nie został odebrany przez adresanta: **714 pudów kłocę osikowe długości 2 do 3<sup>1</sup>/<sub>4</sub> arszyna, grubości 6 do 10 cali z frachtu, od Wolfa Braude, Porzeczce Granica № 45 z dnia 13 maja r. b.** (3—3)

W Zakładzie 6-cio klasowym żeńskim  
z klasą przygotowawczą i pensjonatem

**Józefy Gagatnickiej**

(WBO 4462) w Warszawie, Senatorska 32 (3—2)

lekcye rozpoczynają się 3-go września, a zapis od 24 sierpnia.

### DUŻY, PIĘKNY PORTRET

obrońcy Jasnej-Góry od Szwedów księdzka Aug. Kordeckiego bezpłatnie otrzymują prenumeratoremie «Dzwonka Częstochowskiego».

W roku bieżącym w «Dzwonku Częstochowskim» między innemi drukują się równocześnie: «Ilustrowane dzieje klasztoru Jasnogórskiego», «Żywot ks. Kordeckiego» i «Historja Kościoła Ś-go Rzymsko-Katolickiego w obrazach i życiorysach» z ilustracyjami.

Prenumerata «Dzwonka Częstochowskiego» wynosi na kwartał z przesyłką pocztową 1 rubla. Bez przesyłki pocztowej 75 kop.: w Warszawie w Składzie na ul. Żorawiej № 18 i w Łodzi u W-go Welmana róg ul. Przejazd i Przędzalnianej № 2.

Tom okazowy na żądanie wysyła się bezpłatnie.

ADRES: Redakcyja «Dzwonka Częstochowskiego», Częstochowa, pod Jasną-Górą.

Nagrodzony medalem złotym na Wystawie Paryskiej i wielkim srebrnym na Hygienicznej w Łodzi za doskonałość wyrobów.

**Puder „VENUS”**, przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się paniom, dbającym o cerę świeżą i zdrową, kop. 15, 30, 50 i 1 rb.

„AGATOL” najlepiej czyści zęby, i zabezpiecza je od próchnienia i bólu, 20 i 30 kop.

**Konserwator włosów** rubli 2; 1,20 i 75 kop.

„ARAGO” znany ze skuteczności swej na wyniszczenie odcisków.

poleca Laboratorium St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-1)

Administracyja Walcowni Miedzi

**„KONIECPOL”**

w Koniecpolu st. poczt. i tel. gub. Piotrkowska poleca:

Blachę miedzianą do krycia dachów i wiez kościelnych.

Blachę miedzianą normalną, wymiarową i denka do wyrobów kotlarskich.

Blachę miedzianą szablonową wszelkich fasonów do robót blacharskich.

Kupujemy starą blachę miedzianą z dachów, stare aparaty gorzelnicze i cukrownicze, rury miedziane, kotły i t. p. wszelkie zużyte przedmioty miedziane. (12—2—11)

Krakowskie-Przedmieście № 47/49,  
dom własny

# BIURO BANKOWE

«Gazety Losowań».

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów podług kursu, ze szczególnym uwzględnieniem Listów Zastawnych prowincjonalnych. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne. Operacje hipoteczne w związku z wyjednywaniem i konwersyją pożyczek w Towarzystwach Kredytowych: Ziemińskim i Miejskim. Asekuracja Pożyczek Premiowych. Dyskonto i inkaso weksli. Rachunki bieżące i lokacyjne terminowe. — Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych.

(12-4-8)

## OGŁOSZENIE.

# 13<sup>-ty</sup> JARMARK-JESIENNY

W mieście gubernijalnem PIOTRKOWIE

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY,  
BRYCZKI, UPRZAŻ i t. p.

odbędzie się w dn. 1 (14), 2 (15) i 3 (16) Września 1903 r., t. j. W PONIEDZIAŁEK, WTOREK I ŚRODĘ, następnego zaś dnia 4 (17) Września t. j. w CZWARTEK odbywać się będzie ZAKUP KONI DLA WOJSKA. (3-3)

Skład broni, naczyń kuchennych  
i domowych

**Jana Strońskiego**  
w Piotrkowie

obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie broń francuską «Ideal» bezkurkową, szwedzką, Francota, Lepage'a, Pipera, Sautera z lufami ze specjalnej stali, rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; łódka żelazne zwyczajne i meblowe, wiedeńskie i angielskie, kołyski, wózki, wanny, umywalnie, pralnie mechaniczne, wyzmaczki oryginalne amerykańskie, samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; brzozy, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze, naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **wieniec metalowe.**

Wykonuje wszelkie reparacje w zakresie mechaniki wchodzące, jako to: broni, rowerów i t. p. Gwarantuje specjalnej dokładności. (20-2)

Geny niższe od Warszawskich.

## Dyrekcja Drogi Żelaznej Herby-Częstochowa

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że z dniem 11 (24) Sierpnia otwarty zostanie ruch prawidłowy osobowy i towarowy na linii głównej (pomiędzy stacyjami Częstochowa I i Herbami) i prawidłowy ruch towarowy na odnodze od st. Ostrowy do st. Blachownia.

Ruch pociągów osobowych odbywać się będzie według poniżej zamieszczonego rozkładu.

### L I N I J A G Ł Ó W N A.

12 <sup>20</sup> 6 <sup>36</sup>	—	5 <sup>25</sup> 11 <sup>37</sup>	8 <sup>15</sup> 2 <sup>49</sup>	10 <sup>40</sup> 5 <sup>41</sup>	odjazd przyjazd	Warszawa W.-W. Częstochowa W.-W.	przyjazd odjazd	3 <sup>00</sup> 8 <sup>45</sup>	4 <sup>40</sup> 11 <sup>29</sup>	9 <sup>35</sup> 3 <sup>46</sup>	12 <sup>05</sup> 5 <sup>38</sup>	— do Piotrkowa 10 <sup>09</sup>
<b>TOWAROWO-OSOBOWE</b>					<b>TOWAROWO-OSOBOWE</b>							
№ 1	№ 3	№ 5	№ 7	№ 9				№ 2	№ 4	№ 6	№ 8	№ 10
7 <sup>30</sup>	9 <sup>20</sup>	1 <sup>14</sup>	3 <sup>24</sup>	6 <sup>10</sup>	odjazd	Częstochowa H. C.	przyjazd	8 <sup>08</sup>	11 <sup>04</sup>	1 <sup>53</sup>	5 <sup>11</sup>	8 <sup>45</sup>
7 <sup>36</sup>	9 <sup>26</sup>	1 <sup>22</sup>	3 <sup>30</sup>	6 <sup>16</sup>	„	Stradom	„	8 <sup>03</sup>	10 <sup>59</sup>	1 <sup>48</sup>	5 <sup>06</sup>	8 <sup>40</sup>
7 <sup>48</sup>	9 <sup>38</sup>	1 <sup>37</sup>	3 <sup>42</sup>	6 <sup>28</sup>	„	Gnaszyn	„	7 <sup>49</sup>	10 <sup>47</sup>	1 <sup>36</sup>	4 <sup>54</sup>	8 <sup>28</sup>
8 <sup>04</sup>	9 <sup>54</sup>	1 <sup>55</sup>	3 <sup>58</sup>	6 <sup>44</sup>	„	Ostrowy	„	7 <sup>32</sup>	10 <sup>33</sup>	1 <sup>22</sup>	4 <sup>40</sup>	8 <sup>14</sup>
8 <sup>20</sup>	10 <sup>10</sup>	2 <sup>11</sup>	4 <sup>14</sup>	7 <sup>06</sup>	przyjazd	Herby	odjazd	7 <sup>15</sup>	10 <sup>18</sup>	1 <sup>07</sup>	4 <sup>25</sup>	7 <sup>59</sup>
—	11 <sup>34</sup>	—	5 <sup>14</sup>	—	odjazd	Herby Pruskie	przyjazd	—	—	12 <sup>07</sup>	—	6 <sup>59</sup>
—	3 <sup>33</sup>	—	10 <sup>37</sup>	—	przyjazd	Wrocław p. Opole	odjazd	—	—	6 <sup>46</sup>	—	2 <sup>39</sup>
9 <sup>27</sup>	—	3 <sup>41</sup>	5 <sup>14</sup>	—	odjazd	Herby Pruskie	przyjazd	—	9 <sup>24</sup>	—	3 <sup>24</sup>	6 <sup>59</sup>
2 <sup>38</sup>	—	7 <sup>59</sup>	8 <sup>11</sup>	—	przyjazd	Wrocław p. Namysłów	odjazd	—	6 <sup>24</sup>	—	11 <sup>19</sup>	2 <sup>34</sup>

**UWAGI:** Godziny oznaczone według czasu warszawskiego.

Pociągi towarowo-osobowe №№ 1, 5, 7 i 9 korespondują w Częstochowie z pociągami osobowymi dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej №№ 19, 9, 15 i 17 przybywającymi z Warszawy.

Pociągi zaś №№ 2, 4, 6, 8 i 10 łączą się w Częstochowie z pociągami dr. z. W.-W. №№ 16, 6, 10, 18 i 38 w kierunku ku Warszawie.

Przejazd pasażerów oraz przewóz bagażu pomiędzy dworcami dwóch dróg żelaznych w Częstochowie odbywa się w dorożkach kosztem pasażerów i bez udziału drogi żelaznej.

Pociągi towarowo-osobowe dr. z. Herby-Częstochowa №№ 1, 3, 5 i 7 oraz №№ 4, 6, 8 i 10 łączą się w Herbach z pociągami dróg żelaznych pruskich, pierwsze w kierunku Wrocławia a drugie w odwrotnym kierunku.

W pruskich pociągach pospiesznych (odchodzącym z Herbów pruskich o godz. 5 m. 14 po południu i przychodzącym do Herbów pruskich o godzinie 9 m. 24 rano) kursują wagony I, II i III klasy, pomiędzy Herbami a Berlinem via Wrocław.

Aż do otwarcia połączenia kolejowego, pomiędzy stacją Herby dr. żel. Herby-Częstochowa i stacją tejże nazwy dróg rządowych pruskich kursuje omnibus dr. żel. Herby-Częstochowa po cenie 15 k. od osoby i 5 k. za pud bagażu.

Ruch towarowy odbywać się będzie na zasadach ogólnych.

(2-1)



Uchylam, proszę panienki, zastony i zobaczyłam. Żywy obraz pana Wisniewskiego. Wiadomości te zainteresowały mnie bardzo, i po stanowią sobie zwiędzić oba pokoje, a zarazem obu- dzilo się we mnie żywe pragnienie zabrania sobie portretu Stasia. Czy jednak mogłam to uczynić? czy wolno mi było cokolwiek ztąd zabierać? A potem niewyduńczony jakiś wstręt owładnął mnie na myśl, że ten portret był własnością pani Melanii, kobiety, która pierwsza miała serce mego męża. Z drugiej strony, jakież to byłoby dla mnie szczęście posiadać portret Stasia, mój patrzeć na niego... Zda- wano mi się jednak, że nie powinienam, nie mogąc zabierać tego portretu, i ostatecznie postanowiłam pod tym względem zasięgnąć rady rotmistrza.

Ubrawszy się, a godzina była jeszcze dość wczesna, kazałam Julce dowiedzieć się, czy panowie już wstali. Wzięła kwitce z doniesieniem, że pan rządca wyjechał konno na wieś, że rotmistrz już wstał, ale jeszcze nie wychodził ze swego pokoju, i że Kwiatkowski o świecie, na wózek, dany mu przez rządca, opuścił Łęczę.

Ta ostatnia wiadomość zdziwiła mnie mocno i zaniepokoiła. Dlaczego Kwiatkowski tak nagłe nas opuścił? czy czasem pomimo wszelkich moich ostrzeżeń nie dostał się w nocy do pokoju starościniskiego i nie usnął tam wszelkich śladów, jeżeli jakie były, a unikając moich wymówek, uciekł po prostu? Przypuszczenie to jednak po głębszym namyśle odrzucałam i w gruncie rzeczy byłam zadowolona, że mi

— 189 —

wyfiokowana głowa jego żony, która nawet w takiej chwili nie zdobyła się na uśmiech słodki, odwróciłam oczy i wyszłam z tego pokoju smutna, rozczalona do głębi.

Julka poprowadziła mnie do buduaru pani Melanii, znajdującego się w drugiej połowie domu. Był to pokój niewielki, o jednym oknie, wychodzącym na ogród, umeblowany i ozdobiony nadzwyczaj jaskrawo i z uderzającym brakiem smaku. Obicie było mocno czerwone, prawie koloru krwawego, a meble kryte żółtym, kańarkowym adamaszkiem. Na posadzce leżał wielki, bardzo bogaty dywan zielony w ogromne ponsowe kwiaty; w kącie był kominek stiukowany niebiesko i czerwono. Czegoś równie szkaradnego nie widziałam w życiu. Ta kobieta miała nie tylko twarz brzydką, ale i umysł prostacki.

Wszystko to jednak niewiele mnie obchodziło. Cała uwaga moja zwrócona była na portret, zawieszony nad stojaną, pełną niesmacznych złoceń toaletą damską, i pokryty zasłoną z kitajki zielonej. Miał to być, według słów Julki, portret Stasia. Oczywiście najprzód mnie zastanowiła ta okoliczność, dla czego ten portret zakryto, i kto ośmielił się to zrobić? Pytanie to musiało jak na teraz pozostać nierozstrzygniętym, a tymczasem zwróciłam się do Julki, polecając jej, by portret odsłoniła. Przysunęła sobie krzesło, weszła na nie, i czy zbyt gwałtownie szarpnęła ową nieznośną zasłoną kitajkową, czy też gwoździł, na którym obraz wisiał, był źle przymoco-

— 192 —

Wysze wyobrażenia! — zawołałam śmiejąc się — cóż to za wyższe wyobrażenia?

— Moze się źle wyraziłem... należało może powiedzieć, że powziętem postanowienie w niezem nie przyczyniac się bezpośrednio do wzrostu tej gorączki,

— Wybaczy piękna pani Belcia, ale nie mogę tego uczynić. Jest to pierwszy wypadek w mem życiu, w którym odstawiam rozkazom pić pićkę, ale jestem do tego zmuszony przez wyższe wyobrażenia.

— Jesteś to sumienie psuc i marnować takie cudowne dary przyrodzenia, jakimi są pićkę czy i twarz pićką? Nie! to jest niesumienność, to jest gwałt zadany naturze, dziełu bożiemu. Ja na to patrzeć nie mogę, cała moja dusza oburza się i wzdryga. Błagam pićką pani Belce, by się uspokoiła, by się śmiała, błagam o to na kolanach!

— Sliczna pani Belcia widzę znówu płakała. Do krośset szwadronów! to mi się wcale nie podoba. Powtarzam, że mi się to nie podoba, i muszę raz konie temu położyć. Nie będę starym żołnierzem, jeżeli pićką pani Belci nie zabiorę do Warszawy i przerwę raz na zawsze wszelkie zmartwienia i płacz.

Wyrzekłszy to z zabawnie surową miną, która wcale nie odpowiadała jego dobrej i szczerzej twarzy, odstąpił parę kroków w tył, i patrząc wciąż na mnie, zafatował rękę i mówił głosem zaślizgłym:

Potem poczęł mi się bacznie przypatrywać w rękę.

— 196 —

wany, dość, że portret z trzaskiem wielkim spadł na toaletę, odbił się od niej i runął na podłogę.

Wypadek ten przeraził mnie niesłychanie. Z krzykiem zerwałam się na równe nogi. Byłam od dzieciństwa, dzięki moim piastunkom, bardzo zabobonna, i w pierwszej chwili to spadnięcie portretu Stasia, nader zresztą naturalne, uważałam za zły znak, za jakąś tajemniczą zapowiedź nieszczęścia, wiszącego nad Stasiem. Poczęłam ręce łamać i płakać tak rzewnie, że Julka przestraszyła się mocno i chciała już biedz po pomoc do rotmistrza. Powstrzymałam ją jednak i uspokoiłam się, tłumacząc sobie, że spadnięcie portretu jest wypadkiem bardzo naturalnym, że nie należy wierzyć w zabobony i t. p.

Julka tymczasem podniosła portret, przyczem zauważyłam, że szeroka złocona rama na samym dole pękła na pół. W chwili, gdy moja garderobiana zajęta była ustawianiem obrazu na krzesło, wprost mnie, z po za ramy wypadł mały zwitek papierów niebieskiego koloru, związany wstążeczką różową. Wyglądało to na listy; więc, powodowana niepowstrzymaną ciekawością, schyliłam się i schwyciłam ten świstek tak prędko, że Julka tego nie spostrzegła. Tajemnicze papiery schowałam do kieszeni, wstydząc się sama siebie, niezadowolona z mego postępowania, z tego, że pierwszy raz w mem życiu kryję się z czemś przed służącą. Ale ciekawość, podniecona tylu wypadkami, wzięła górę.

Zresztą nie czas było o tem wszystkim myśleć, gdyż Julka zdjęła nakoniec szkaradną zasłonę, i przed e

— 193 —

w mojem przedsięwzięciu nie będą przeskadzały proś-  
by skrzypiącej postaci Kwiatkowskiego.

Tymczasem kazalam się Julce prowadzić do ga-  
binetu Stasia. Z bicem serca tam weslam, i wzrok  
mój przedewszystkiem padł na duzych rozmiarów  
obraz olejny, wiszący na ścianie, nad wielkiem de-  
bowem, suto rzezbionem biurku. Była na nim wy-  
obrazona pani Melania Wisniewska, siedząca na foto-  
lu, na którego poręczy wsparły lekko stał po za swą  
zoną Stas. Tak to on był. Malarz oddał z całą  
wiernością jego piękność, mękę, poetyczną, pełną nie-  
wysłowionej melancholii twarz, jego oczy słodkie, ro-  
zumne, głębokie. O! cóżbym dała za to, gdybym  
mogła wyciąć z płótna tę postać, którą tak kocha-  
łam, i oddzielić ją od tej kobiety, która tu w całej  
swej przydoce, z całym brakiem wszelkiego smaku,  
pomimo silnej idealizacji malarza, przede mną wystę-  
powała. Widziałam teraz wyraźnie, że tej kobiety  
kochać było niepodobna. Pomijam już to, że była  
brzydka, — ileż bowiem kobiet przydkiem mężczyźni  
kochają aż do zapamiętaności! Ale p. Melania nie mia-  
ła w sobie żadnego wdzięku, żadnego uroku, nie je-  
dnem słowem kobiecego. Silna bruneta, o oczach du-  
zych, ognistych, surowych i złych, miała twarz su-  
chą, ściągłą, męską. Zapewnić mogę, że musiała mieć  
wąsy, choć ich oczywiście malarz nie zrobił przez  
grzechność, przez poczucie piękna. A przytem jak  
była ubrana! Boże! czyż kobieta z jakim takim sma-  
kiem mogłaby się tak ubrać! U nas w Warszawie

— 190 —

kucharka nawet w takim stroju nie wyszłaby na u-  
licę.

Pani Melania miała na głowie stroik z mocno  
czerwonemi różami, a na sobie zieloną, atlasową su-  
knie i szal jakiś różowy, niedobrze osłaniający jej  
nagie, chude, kościste prawie męskie ramiona. Och,  
jakże była brzydka! ileż dźwigała na sobie złota, pe-  
reł i brylantów! Prawdziwy sklep jubilerski...

Odwróciłam się z niechęcią, niemal obrzydzeniem  
i nienawiścią, i zajęłam się oglądaniem gabinetu Sta-  
sia, miejsca, gdzie on zapewne dużo czasu spędzał,  
pracował, myślał... Niemal zdawało mi się, że tylko  
patrzyć, jak roztworzą się drzwi, i Staś, mój Staś  
serdeczny wejdzie.

Niestety! słodkie marzenie, ale tylko marzenie,  
które mi gorące łzy z oczu wycisnęło.

Pokój był skromnie umeblowany i miał charak-  
ter poważnego gabinetu. Kilka foteli zieloną skórą  
krytych, wygodny takiż szeslong, biurko, na którym  
prócz dwu przycisków, kałamarza brązowego i piór,  
nic więcej nie było, szafka z książkami, dwa biusty  
jakichś wielkich ludzi, kilka obrazków myśliwskich,  
portret Mickiewicza, oto wszystko. Przez szyby spoj-  
rzałam na złoczone grzbiety książek i przekonałam się,  
że to są same poważne dzieła, kroniki, historie...

Tak mi to wszystko żywo przypominało Stasia,  
taki mi żal ścisnął serce, że gdybym się była nie  
wstydzila Julki, rozplakałabym się jak dziecko. Usia-  
dłam na fotelu i chciałam patrzeć na portret mego  
męża kochanego, ale że mi zaraz w oczy wpadała

— Tak, mościła dobrodziko, wyjechał! Cóż ro-  
bić z narwanicem? Powiedział, że za nie w świecie  
nie chce tu dłużej bawić i patrzeć na nieszczęścia,  
jakie się tu dzieją. Czy ja wiem, co on przez  
to rozumiał? Zwarował i basta.

Weslam do pokoju stowego, gdzie wkrótce  
zjawił się rotmistrz wysłużony, usmiechnięty i po-  
wital mię szarmanckim ukłonem i pocałowaniem

Mimo to jednak znnowu powstała we mnie myśl  
przywłaszczenia sobie tego osobliwego portretu.  
Bądź co bądź, malarz jakby duchem wieszczym prze-  
czuł przyszłe koleje mego biednego, mego drogiego  
Stasia, jego życie pełne chmur gradowych, pioruno-  
wych błysków i krwawych oskarżeń. Dla mnie był  
to cały poemat, cały obraz życia Stasia, i myślałam  
już sobie, jak płakać, jak zalic się będę, patrząc na  
ten obraz. Wszystkiemi siłami duszy pragnęłam po-  
siąść tę pamiatkę, jedną w swoim rodzaju.

Wzburzona do głębi, rozżalona nadzwyczajnie,  
pełna najsmutniejszych przeczuc, kazalam Julce ostro-  
żnie portret w kącie buduaru ustawić i opuścić tam  
ten pokój, którego atmosfera dusza mię na myśl, że  
tu niegdys żyła kobieta, będąca przyczyną wszystkich  
nieszczęść Stasia. W sieni spotkałam powracającego  
z pola dzierzawę, który prosił mnie, bym «racyfka»  
przejsz do pokoju stowego, gdzie śniadanie czeka,  
i gdzie rotmistrz zapewne za chwilę się zjawi. Ko-  
rzystając ze sposobności, zapytałam się pana dzier-  
zawy, czy to prawda, że Kwiatkowski wyjechał  
z Łęczną?

— 195 —

— 194 —

mną zajaśniała słodka, melancholijna, kochana  
twarz Stasia. Portret był szczególnego rodzaju, i  
pomimo całej radości, jaką mi sprawiło przypomnie-  
nie twarzy mego męża, zrobił na mnie nadzwyczaj  
przykre i przygnębiające wrażenie. Nie znałam się  
na sztuce malarskiej, ale zdawało mi się, że obraz  
ten musiał być dziełem mistrza, najprzód dla zdumie-  
wającego podobieństwa portretu do Stasia, a potem  
dla otoczenia, na którego tle mój mąż był namalo-  
wany. Owo tło właśnie uderzało mię ponurością  
swych motywów, dzikim i strasnym jakimś charakte-  
rem. Oryginalną fantazyę musiał posiadać artysta,  
który obraz ten malował.

Staś był wyobrazony w jakimś dziwnym, śre-  
dniowiecznym stroju czarnym. Na głowie miał wiel-  
ki, z szerokimi skrzydłami, fantastyczny kapelus  
z ogromnemi piórami ciemno-czerwonej barwy, które  
zwieszały mu się na ramiona. Od kapelusza tego  
padał cień na jego dobrą, szczerą, powleczoneą smu-  
tkiem poetycznym twarz. Cień ten jednak ustępo-  
wał zaraz jakiemuś krwawemu odbłaskowi, który  
gdzieś z boku, z tła obrazu na nią padał. Tło to  
zaś u góry przepelnione było ponuremi, poszarpane-  
mi chmurami, z których w zygmatowatych skrętach  
padał piorun. W głębi, gdzieś w oddali gorzały jak-  
ieś zabudowania i ciskały na Stasia czerwone bla-  
ski. Pejzaż był niewypowiedzianie dziki i ponury;  
wszystko to wywierało na mnie tak denerwujące  
wrażenie, że oczy zasłonić musiała.